

Czeki od władzy | Sprawa Lisa: polemika Żakowskiego | Jak żyć bez WC  
Czipów brak | Plaga usznych szumów | Atomówki z lamusa | Nowa Brodka

ILUSTRACJA ARKADIUSZ HAPKA

# POLITYKA.PL

LIDER  
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 45 (3388), 2.11–8.11.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

## Stuhr & Stuhr

USA: 4,60 USD; KANADA: 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA: 2,50 £; SZWECJA: 30 SEK; CZECHY: 75 CZK; KRAJE STREFY EURO: 3,70 EURO



Na święczniku i na celowniku

ISSN 0032-3500  
4 5 >  
9 770032 350206



# Dobrzy i źli Wazowie



Słuchaj także nowego podcastu  
„POLITYKA o historii” na [polityka.pl/podkasty](https://polityka.pl/podkasty)

Zapraszamy na profil pełen historii:  
<https://www.facebook.com/projektspulsar/>





## 16 Polityczne czekci



## 24 WC problem



## 56 Co ma bomba w głowicy

### Tematy tygodnia

- 12 Rafał Kalukin **Stuhrowie: napiętnowane autorytety**  
 16 Anna Dąbrowska, Violetta Krasnowska **Państwo z kartonu: ile warte są czekci rozdawane przez władzę**

### Polityka

- 20 Jacek Żakowski **POLEMIKA**  
**Sprawa Lisa: teksty i konteksty**  
 23 Rafał Kalukin **Jackowi ad vocem**



### Społeczeństwo

- 24 Juliusz Ćwieluch **Dlaczego ponad 2 mln Polaków żyje w domach bez toalet**  
 27 Katarzyna Kaczorowska **Zbrodnia w słupskim hotelu: co zignorował sąd**  
 30 Marta Mazuś **Maciej Rauhut: nastolatek kontra państwo PiS**  
 33 Norbert Frątczak **Szumy uszne: już co szósty z nas jest nimi dotknięty**



- 36 Rozmowa z ginekologiem plastykiem dr **Tomaszem Bastą** o operacjach miejsc intymnych

### Rynek

- 38 Cezary Kowanda **Stop lichwie: jakie będą skutki nowego prawa**  
 41 Marcin Piątek **Polskie firmy już się szykują do wielkiej odbudowy Ukrainy**

### Rozmowa Polityki

- 44 **Mark Leonard** o zmierzchu globalizmu i zmorze współzależności

### Świat

- 48 Paulina Wilk **WIELKA BRYTANIA**  
**Hindusi na Wyspach**  
 51 Jędrzej Winiecki **Wojna o mikroczipy**  
 54 Jacek Poprzeczko **Rosja demokratyczna żyje, ale za granicą**



### Nauka/projektpulsar.pl

- 56 Przemysław Ziemacki **Broń jądrowa i jej pilnie strzeżone tajemnice**  
 59 Marta Alicja Trzeciak **Hibernacja: sposób na długowieczność?**  
 62 Rozmowa z dr **Karoliną Ćwiek-Rogalską**, laureatką Nagrody Naukowej POLITYKI, o widmach przeszłości i o tym, jak z nimi żyć



### Esej

- 64 Janusz A. Majcherek **Słudzy jednej prawdy**

### Historia

- 66 Jarek Gryz **Rodzina według Hitlera i Mussoliniego**  
 69 Piotr Szlanta **1914: Rosjanie w Galicji**

### Kultura

- 76 Rozmowa z **Kasperem Bajonem**, współscenarzystą „Wielkiej wody”, o buncie, szachach i końcu inteligencji  
 80 **Monika Brodka** o nowej płycie i utracie kontroli  
 83 **KAWIARNIA LITERACKA**  
**Małgorzata Halber**  
 84 Paweł Dunin-Wąsowicz **„Narodowy spis zespołów”: czym jest i czego można się z niego dowiedzieć**  
 86 **MEA PULPA** Kuby Wojewódzkiego



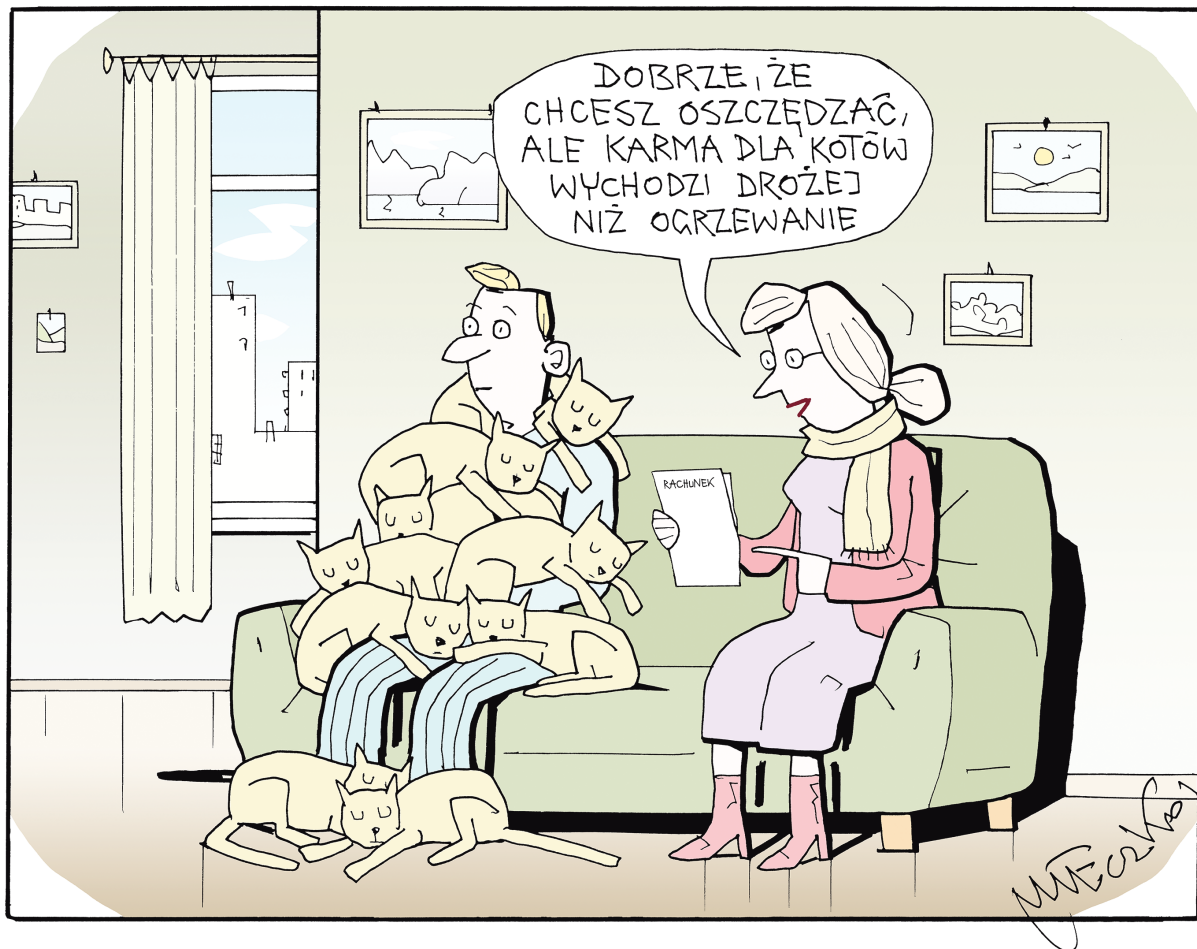
### Na własne oczy

- 92 Przemek Berg **Jesień – najdłuższa pora roku**



### Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Przypisy
- 7 Ludzie i wydarzenia
- 72 Afisz
- 87 Wicha
- 88 Dziwiewit-Meller
- 90 Do i od redakcji
- 98 Polityka i obyczaj



www.mleczko.pl

GALERIA ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

## SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

## Polska mniej ułomnych

**M**edia informują o desperackich próbach nawiązania przez społeczeństwo bezpośredniego kontaktu z władzą. Oto fakty z ostatniego tygodnia: 1. związkowcy z Sierpnia '80 pojawiają się w biurze poselskim premiera Morawieckiego, żeby zapytać, co z inwestycjami w górnictwo i gdzie jest obiecany tani węgiel, a gdy nie zastają ani premiera, ani nikogo innego, uznają obiekt za pustostan i próbują zamurować wejście. 2. w siedzibie PiS na Nowogrodzkiej pojawia się młody obywatel żądający widzenia z prezesem, ale zostaje obywatelniony przez policję. Zdaniem funkcjonariuszy Jarosław Kaczyński miał dużo szczęścia, bo napastnik znajdował się pod wpływem „agresywnego języka, którego opozycja używa w debacie publicznej” i prawdopodobnie chciał nim prezesa zaatakować.

Podjeżdżając się, że na poczyniania sprawców obu zajęć miały wpływ niskie kwalifikacje umysłowe i utrata kontaktu z rzeczywistością, w efekcie czego uznali, że mają prawo zadawać premierowi i prezesowi trudne pytania. Niewykluczone zresztą, że chętnych do zadawania pytań będzie więcej, bo z najświeższego sondażu CBOS wynika, że przeciwko działaniom Morawieckiego opowiada się aż połowa badanych Polaków, a tylko jedna czwarta ocenia je dobrze. To najgorsze notowania tego premiera w historii;

zdaniem rządzących stanowią one dowód, że poziom umysłowy Polaków z miesiąca na miesiąc się obniża.

**P**otwierdził to na spotkaniu w Radomiu Jarosław Kaczyński, według którego krytykowanie rządu i popieranie opozycji świadczy o umysłowym nierozgarnięciu, dotyczącym coraz szersze kręgi społeczeństwa. Nie wiadomo, czy z tak nierozgarniętym społeczeństwem Polska zdoła sprostać stojącym przed nią wyzwaniom XXI w., takim jak przeciwstawienie się niemieckiej kolonizacji, walka z ideologią LGBT+ czy obrona cywilizacji chrześcijańskiej i życia poczętego. Dobrze, że przynajmniej ci, którzy rządzą Polską, są rozgarnięci, o czym świadczy obecność na eksponowanych stanowiskach osób, takich jak prezes Manowska, prezes Przyłębska, wicepremier Sasin, poseł Kuchciński i inni. Ludziom tym można oczywiście zarzucić, że nie są tak rozgarnięci, jak byśmy chcieli, ale Jarosław Kaczyński uspokaja, że „ci, którzy rządzą z naszej strony, są dużo mniej ułomni niż tamci”.

Niestety, tamci, nie zważając na swoje ułomności, uparcie dążą do przejęcia władzy dzięki poparciu wyborców tak samo nierozgarniętych jak oni. „Oni liczą, że się na zimie wywrócimy, ale my się nie wywrócimy” – ostrzega Jarosław Kaczyński, chociaż pojedyncze wywrotki zawsze mogą się przydarzyć. Niedawno poseł Przemysław Czarnecki, wracając do domu, wywrócił się na prostej drodze i długo leżał na przystanku. Do domu nie doszedł, bo trzeba go było odwieźć do izby wytrzeźwień, ale prezes PiS zapewnia, że Czarnecki miał już bardzo blisko.





## Rejs na Alaskę

Niesamowity rejs wzdłuż wybrzeża Alaski połączony z wizytą w parkach narodowych i indiańskich wioskach.

**Program wycieczki:** **Dz. 1** Przelot Warszawa - Vancouver, Kanada. Zakwaterowanie w hotelu. **Dz. 2** Vancouver. Zwiedzanie miasta i rozpoczęcie rejsu. **Dz. 3** The Inside Passage, Alaska. Malowniczy rejs przez cieśninę. **Dz. 4** Ketchikan, stolica totemów. **Dz. 5** Icy Strait Point i wioska Indian Tlingit na wyspie Chichagof. **Dz. 6** Juneau, stolica Alaski położona u podnóża gór lodowych. **Dz. 7** Skagway. Miasto poszukiwaczy złota. **Dz. 8** Lodowiec Hubbarda. Rejs wzdłuż najdłuższego lodowca Alaski. **Dz. 9** Seward. Zakończenie rejsu i wycieczka do górskiej wioski Talkeetna. Lodowiec Exit, wjazd gondolą na szczyt Mount Alyeska. **Dz. 10** Talkeetna - Park Narodowy Denali. Podróż pociągami Alaska Railroad Gold Star przez bezkresne obszary Alaski (245 km). **Dz. 11** Park Narodowy Denali. Safari w tundrze i obserwacja dzikich zwierząt w ich naturalnym środowisku. **Dz. 12** Denali - Fairbanks. Rejs parowcem po rzece Chena, wizyta w wiosce indiańskiej i prezentacja samolotów typu bushcraft. **Dz. 13** Fairbanks. Zwiedzanie miasta: uniwersytet, dom Świętego Mikołaja i rezerwat ptaków. **Dz. 14** Przelot Fairbanks - Anchorage. Historyczne centrum miasta oraz najbardziej ruchliwe lotnisko dla hydroplanów w Ameryce Północnej. **Dz. 15** Czas wolny i wylot do Warszawy. **Dz. 16** Przelot do Warszawy.

16 dni | Wylot z Warszawy 17/08 2023

**30.998,-**

NOWOŚĆ



## Kapsztad – afrykański raj

Wybierz się z nami do Południowej Afryki, spróbuj najwspanialszych win świata i doskonałego jedzenia, rozkoszuj się pięknymi plażami i zobacz pingwiny w pobliżu Przylądka Dobrej Nadziei!

**Program wycieczki:** **Dz.1** Wylot z Warszawy do Kapsztadu. **Dz. 2** Kapsztad, zwiedzanie miasta. **Dz. 3** Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka na Górę Stotową, rejs statkiem po zatoce, dzielnica Victoria & Alfred Waterfront (dodatkowo płatna). **Dz. 4** Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka na Przylądek Dobrej Nadziei z lunchem (dodatkowo płatna). **Dz. 5** Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka do krainy win: Vrede en Lust, Franshoek i Stellenbosch, lunch i degustacja win (dodatkowo płatna). **Dz. 6** Kapsztad. Dzień wolny lub wycieczka na Wyspę Robben i township (dodatkowo płatna). **Dz. 7-9** Pobyt w Kapsztadzie. Wylot do Polski. **Dz. 10** Przelot do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 14/03 2023 | **7.998,-**



## Bergen i norweskie fiordy

Udaj się do najpiękniejszych miejsc w kraju wikingów. Zobacz majestatyczne fiordy, góry rzeźbione lodowcem i wodospadami oraz klimatyczne miasteczka Norwegii.

**Program wycieczki:** **Dz.1** Wylot z Warszawy do Oslo. Przejazd do Hamar. **Dz. 2** Hamar - Lillehammer - Droga Trolli-Geiranger. Skocznia w Lillehammer, dolina Gudbrandsdalen. **Dz. 3** Geiranger - Hellesylt - Sognefjorden - Bergen. Wycieczka statkiem po fiordzie z Geiranger do Hellesylt. **Dz. 4** Bergen - Gudvangen - Flåm - Geilo. Spacer po Bergen. Wycieczka statkiem po fiordzie między Gudvangen i Flåm. **Dz. 5** Geilo - Oslo. Zwiedzanie Oslo, ulica Karl Johan i park Frognerparken. **Dz. 6** Czas wolny. Wylot z Oslo do Warszawy.

6 dni | Wyloty z Warszawy 25/06, 27/08 2023 | **4.998,-**

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL43

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.



# Zmiana wiatru?



Jerzy Baczyński

**P**latforma Obywatelska dyskretnie świętuje sondaż Kantara, który daje jej przewagę nad PiS; co prawda tylko 31:28 i pewnie na krótko, ale w polityce, jak wiadomo, liczy się i symbol, i trend. A notowania samej PO, jak i całej opozycji powoli rosną. W „GW” Andrzej Machowski przedstawił wyborczą symulację, rozdzielając proporcjonalnie między partię kilkunastoprocentową pulę głosów niezdecydowanych. Według tego rachunku łączne poparcie dla partii opozycyjnych to dziś ponad 60 proc., czyli że PiS i Konfederacja razem nie przekraczają 40 proc. Ważne, że w ciągu roku przewaga „bloku demokratycznego” nad prawicą wzrosła 7-krotnie, z 3 do 21 pkt proc. Także gabinet Morawieckiego notuje właśnie rekordowo niskie sondażowe poparcie, sięgające ledwie 26 proc. (wg CBOS).

Jeśli nie wydarzy się katastrofa, nie zostanie zdetonowana jakaś polityczna „brudna bomba”, to za rok (wybory muszą się odbyć najpóźniej 13 listopada) zmiana władzy jest pewna. I to z dużą przewagą przyszłej koalicji, dającą możliwość odrzucenia spodziewanych wet prezydenta Dudy (na to potrzeba 276 mandatów). Oczywiście: warunek, że opozycja nie wystartuje w 4 kawałkach, a najlepiej gdyby wspólnie. Bardzo to w sumie optymistyczne, choć wyraźna sondażowa dominacja PO zapowiada raczej ostrą kampanijną rywalizację po stronie opozycji niż współpracę. Niemniej widać, że koalicja rządowa traci grunt.

**N**ajmocniejszym potwierdzeniem, że w obozie PiS zapachniało porażką, był, wniesiony naprędce i równie szybko wycofany, projekt ustawy gwarantującej nieodwołalność – i to przez 5 lat – pisowskich nominatów w spółkach Skarbu Państwa. To było jedno z najgłębszych politycznych zagrań sezonu, czysta radość dla opozycji. Donald Tusk boleśnie kpił z PiS, mówiąc o programie „koryto na wieki”, a mającą chronić partyjne kadry i ich zarobki pompatyczną Narodową Radę ds. Bezpieczeństwa Strategicznego określił jako ROK, czyli „radę obrony koryt”. Projekt wywołał zresztą ostre napięcia w samym obozie władzy, bo nie uzgodniono wcześniej między frakcjami parytetu podziału wieczystych stanowisk. Zarówno wniesienie projektu, jak i jego wyniesienie było ciężką wizerunkową porażką. PiS pokazał przed całą Polską, że już przygotowuje się na utratę władzy, że w nerwach próbuje ocalić przynajmniej gigantyczne zarobki swoich towarzyszy i dostęp do kasy spółek Skarbu Państwa. Z kolei, rezygnując z procedowania ustawy, Kaczyński – czego się zawsze wystrzegaliśmy – ujawnił słabość i niepewność. I nawet jeśli powody były wewnątrzpartyjne, wyglądało to na paniczną ucieczkę przed kpinami opozycji i oburzeniem wyborców.

Opozycja faktycznie dostała pretekst, aby przypomnieć, co PiS wyprawia w spółkach Skarbu Państwa. O karuzeli stanowisk (Energa w ciągu 7 lat miała 10 prezesów, PGNiG – 4, Lotos – 6, a ostatnio rządzi tam koleżanka Daniela Obajtka z Pcmia), o tym, że w spółkach wyrosły setki milionowych fortun pisowskich działaczy; że poprzez rozmaite fundacje, akcje i zlecenia finansowane jest rozległy partyjny ekosystem. Wcześniej informacje o nieprzychylności wysokich zarobkach ludzi władzy czy milionowych transferach „do swoich” niespecjalnie psuły notowania PiS. Rozliczne badania sondażowe i fokusowe wskazywały na cynizm, czy też swoisty pragmatyzm wyborców, zamykający

się w stwierdzeniu, że „może i kradną, ale przynajmniej się dzielą”. To znieczulenie powoli przestaje działać.

Drożyzna, szalejące ceny energii, wzrost oprocentowania kredytów, zwłaszcza dysproporcja między wysokim tempem wzrostu cen a niskim (lub żadnym) zarobków, odwracają nastroje społeczne przeciwko władzy. Nie przypadkiem Tusk na swoich, coraz tłumniejszych publicznych spotkaniach, mówi przede wszystkim o „kłopotach życia codziennego”, znacznie mniej o erozji demokracji czy praworządności. Wobec obaw, że nadchodzi bieda i kryzys, pazerność władzy staje się jej ciężkim grzechem; rodzi podejrzenie, że „sami biorą, a nie dają”, co łamie niepisany kontrakt PiS z jego wyborcami.

Tu ustawia się front kampanii wyborczej: kto, opozycja czy jednak PiS, przekona wyborców, że lepiej potrafi zarządzać kryzysem i zadba o bezpieczeństwo w niebezpiecznych czasach. PiS gra sprawdzoną metodą: cały wysiłek propagandowy idzie na podkreślanie troskliwości i hojności władzy. Dziesiątki, może i setki milionów złotych są wydawane na kampanie reklamowe, głoszące, że „droga energia to broń Putina”, że „dzięki rządowej tarczy antyinflacyjnej” to i tamto, że „14 emerytura będzie świadczeniem stałym”, że „rząd zamroził ceny energii” itd. Szczególny rozmach ma akcja rozdawania gminom i powiatom tekturowych czeków, promes na przyszłe wypłaty. Piszemy (na s. 16), że te same czekki są często rozdawane wielokrotnie, obdarowują kwotami, które i tak miały być przeznaczone na lokalne inwestycje lub pieniędzmi akonto przyszłych wypłat z Unii.

Ale, nieważne; co takim akcjom może przeciwstawić opozycja? Jak ma przelicytować władzę? Otóż po raz pierwszy opozycja nawet niewiele musi, bo sama rzeczywistość obnaża „tekturowość” tej polityki. Kolejne wielkie wydatki – 100 mld zł na tarczę antyinflacyjną i mrożenie cen energii, kilkadziesiąt miliardów na dodatkowe emerytury, 60 mld na popisowy Program Inwestycji Strategicznych (PIS), 100 mld na chaotyczne zakupy zbrojeniowe itd. – muszą być finansowane z pożyczek, bo PiS już dawno wyczerpał finansowe możliwości państwa. Zadłużenie Polski rośnie lawinowo, w przyszłym roku to już będzie półtora biliona złotych, a same koszty obsługi tego długu wzrosną z 26 do 80 mld zł.

**T**utaj PiS zderza się ze ścianą. Polska ma tak niską wiarygodność, jeśli chodzi o politykę antyinflacyjną i rozwojową, że tzw. rynki nie chcą nam pożyczać pieniędzy, a jeśli już, to na wysoki procent. Wzrost rentowności (czyli dla nas – kosztów) polskich obligacji jest jednym z najwyższych na świecie. Również dlatego, że ku zdziwieniu świata finansów, rząd PiS zrezygnował z miliardów euro z KPO, a wskutek naruszania zasad praworządności, postawił w stan zagrożenia znacznie większe wypłaty z unijnego budżetu. W Wielkiej Brytanii rząd premier Liz Truss, która także planowała zasypywać lukę budżetową kolejnymi pożyczkami, upadł po paru tygodniach (s. 48), bo najpierw eksperci, a potem politycy jej własnej partii uznali to za awanturnictwo.

W Polsce rządowi na razie nie grozi upadek, ale wobec nadchodzących wyborów opozycja zyskała potężny argument: to ona może odzyskać unijne pieniądze i wpływ na decyzje Wspólnoty, łatwiej może pozyskać zagranicznych inwestorów, włączyć Polskę w wielkie przedsięwzięcia rozwojowe, wygasić rozmaite wojenki Kaczyńskiego. PiS długo wydawał się teflonowy, odporny na afery i skandale, za to opozycja krucha i niewidoczna jak szkło. To się zmienia. Nawet wizerunkowe kłopoty ważnych dla opozycji postaci (o czym piszemy w tym numerze) są już mniej groźne niż byłyby jeszcze niedawno. Anty-PiS, czyli sprzeciw wobec nadużyć i nieudolności tej władzy, przestaje być pozą, postawą ideową, staje się dziś pilnym, pozytywnym programem politycznym, właściwie – ratunkowym.

Prezes Kaczyński nadal głosi, że opozycja wobec jego władzy jest w istocie „niepolska”. To by znaczyło, że ponad 60 proc., czyli duża większość Polaków, to nie są Polacy. I trzeba już prezesa i jego partię zostawić z tym poglądem.





## Lex Czarnek turbo zatarło silnik?

Posel Tomasz Zieliński z PiS jako przedstawiciel wnioskodawców z trudem odczytywał uzasadnienie zgłaszanej przez siebie ustawy, posłanka z jego klubu w telefonie oglądała serial, a inna, odnosząc się do projektu – formalnie poselskiego – otwarcie tłumaczyła przyswiewcające mu intencje ministra Przemysława Czarnka. Takie były realia parlamentarnych prac nad reaktywacją tzw. lex Czarnek w sejmowej komisji edukacji, nauki i młodzieży. Chodzi o nową wersję przepisów ograniczających uprawnienia samorządów na rzecz rządowych kuratorów oświaty – dotyczące m.in. powoływania i odwoływania dyrektorów szkół, a także prowadzenia na terenie placówek oświatowych zajęć przez organizacje i stowarzyszenia.

Projekt – według analiz działaczy ruchu Wolna Szkoła – w 80 proc. pokrywają się z przepisami zawetowanymi wiosną przez Andrzeja Dudę, faktycznie został stworzony w Ministerstwie Edukacji i Nauki, co potwierdzają techniczne parametry pliku. Zgłoszenie go jako inicjatywy poselskiej pozwoliło jednak PiS uniknąć kolejnej rundy kłopotliwych konsultacji społecznych. Co ciekawe, minister Czarnek miał być wysoce niezadowolony z nowych 20 proc. przepisów. Przewidywały one bowiem daleko idące ograniczenia dla edukacji domowej, co miało zirytować środowiska konserwatywne dość często wybierające tę drogę. Chodziło m.in. o niewykonalne wymogi lokalowe dla tzw. szkół wspierających edukację domową

## Ubiegłotygodniowy protest rodziców, dzieci i nauczycieli pod Sejmem.

czy liczbę dzieci uczących się w domach, dla których poszczególne szkoły organizują konieczne coroczne egzaminy. Minister (który, podkreślmy, według zapewnienia polityków PiS z projektem nie miał nic wspólnego) zaczął zapowiadać w Radiu Maryja złagodzenie tych rozwiązań jeszcze przed posiedzeniem komisji. I faktycznie: poseł Zieliński w znacznym stopniu z tych zmian się wycofał.

Jakby zamieszania było mało, pod obrady komisji edukacji, równoległe z projektem poselskim, wzięto tkwiący przez dwa lata w sejmowej zamrażarce prezydencki projekt zmian w prawie oświatowym, według którego o działalności organizacji pozarządowych w szkołach mają ostatecznie rozstrzygać rodzice, a nie kuratorzy. Uwzględnienie w pracach sejmowych propozycji Andrzeja Dudy miało mu wytrącić argumenty do kolejnego weta. Jednak w chaosie obrad sytuacja wymknęła się posłom PiS spod kontroli na tyle, że ostatecznie prezydencki projekt został w całości odrzucony. Skutek jest taki, że kolejny najazd pisowskiego walca na oświatę – w obawie przed reakcją prezydenta – podobno został wyhamowany. Co mogłoby cieszyć, gdyby nie przeświadczenie, że przestój jest tylko chwilowy, służy zasklepieniu wewnątrzpartyjnych sojuszy i rozstrzygnięciu, z której strony dalej prowadzić atak na dyrektorów, szkoły i uczące się dzieci. (J. CIEŚL.)

## PiS-influencerzy?

Z publicznych pieniędzy przeznaczanych na TVP (2 mld zł rocznie) powstał niedawno portal SwipeTo dla „generacji Z i X”, czyli osób urodzonych w nowym tysiącleciu. Premierze towarzyszy kampania billboardowa z hasłem „Tu i teraz” (i dopiskiem: „bo właśnie tu i teraz dzieją się rzeczy”). „Swipe to” oznacza „przesuń do”, i choć nie brzmi sensownie, to jest to typowa komenda – zachęta do interakcji – w mediach społecznościowych i aplikacjach pokroju Instagrama czy Tindera. Portal działa domyślnie w popularnym trybie ciemnym. Czyli nie razi w oczy jasnym layoutem. Co można tam znaleźć? Treści lifestyle’owe, kulturalne, sportowe, społeczne, materiały o technologiach, grach i biznesie. Jest np. tekst o inflacji złożony z podstawowych pojęć. „Proszę przeczytaj uważnie ten tekst, ponieważ jest niesamowicie ważny w kontekście tego, co dzieje się obecnie w Polsce, Europie i na Świecie – namawia autor. – Nie pozwól, aby sfera edukacji ekonomicznej została zaniedbana. Ku refleksji!”. I to się zasadniczo chwali. Szczególnie ciekawa jest natomiast zakładka „FAQ” z najczęściej zadawanymi pytaniami. Po pierwsze więc: „Czy SwipeTo



ma coś wspólnego z TVP?”. „Tak” – odpowiadają twórcy lakonicznie. „Po co TVP taki projekt?”. Otóż: „Świat i ludzie się zmieniają. Media tak samo” (na Facebooku pada uzupełnienie: „Jesteśmy nowym medium. Medium wbrew podziałom”). „Ile to wszystko kosztuje?” – „Tyle, ile stworzenie portalu

internetowego”. A do czego służy SwipeTo? „Do mówienia o tym, o czym nie mówi się w TV”. W domyśle zapewne: w TVP. Bo trudno sobie wyobrazić, by stacja pochylała się z troską nad modą płciowo neutralną, tymczasem i taki tekst na SwipeTo znajdziemy (czy mężczyźni będą nosić sukienki? może już od przyszłego lata?).

Część dobrodusznym znawców branży udziela portalowi kredytu zaufania. Inni twierdzą, że to zbędny wydatek w czasach TikToka, Facebooka i podobnych platform. A najbardziej sceptycznych niepokoi patronat TVP, osobliwy punkt wyjścia dla „niezależnego” portalu. O wpływ smartfonów na młodych, jak pamiętamy, troszczy się sam prezes PiS. „Mam takie wrażenie, daj Boże, że nieprawdziwe, że niewielu z nich przekonamy” – mówił latem w Gnieźnie i partyjni koleudy wzięli to sobie do serca, bo zaraz powstał kanał „Okieł młodych” na TikToku. Portal pozwala przy tym szerzej zarzucać sieci i zebrać nieco wiedzy o użytkownikach. Węgry, nie sięgając daleko, obrodziły w strony dla młodych, które z niezależnych dziwnym trafem stały się przymilne dla władz. Nowych wyborców szukają tzw. Fidesz-influencerzy, sprzyjający partii wpływowi ludzie sieci. To tak „Ku refleksji”. (AŻ)



## Raport spod muru

Grupa Granica podsumowała ostatnie trzy miesiące na polsko-białoruskiej granicy. Mur nic nie zmienił. Nie odstrasza i nie zatrzymuje ludzi uciekających przed wojną, prześladowaniami i głodem. A służby działające na granicy nadal odcinają ich od pomocy humanitarnej, łamią prawo do azylu i zasadę poszanowania godności. Wbrew prawu wydalają uchodźców do Białorusi, gdzie są poddawani okrutnemu traktowaniu: biciu, gwałtom, zastraszaniu. Raport zwraca uwagę, że odbijani jak piłka przez polskich i białoruskich pograniczników uchodźcy są łatwym celem dla handlarzy ludźmi. „Poziom dehumanizacji, przemocy i brutalności służb wzrasta i normalizuje się, czego jednym z przykładów jest sytuacja z dnia 6 października, podczas której mundurowi znęcali się nad mężczyzną zwisającym głową w dół z 5-metrowego muru granicznego” – czytamy w raporcie. Służby nie udzieliły mu pomocy medycznej, nie pozwoliły złożyć wniosku o azyl, nie ustaliły nawet jego personaliów. Gdyby nie film-mem, który do sieci wrzucili żołnierze, nikt by się nie dowiedział, że w ogóle był w Polsce. „W coraz większej liczbie przypadków funkcjonariusze wprowadzają w błąd migrantów i migrantki, pozbawiając ich możliwości skorzystania z tłumacza, pomocy prawnej czy wymuszając podpisanie dokumentów o »dobrowolnym« opuszczeniu terytorium RP” – ocenia w raporcie Grupa Granica. Mężczyzna z muru, po zabranii go przez straż graniczną, zginął.

**Grupa Granica** od 1 lipca do 10 października odnotowała **22 zaginięcia** i **254 wywózki**. Były wśród nich osoby chore, niepełnosprawne, dzieci i kobiety w ciąży. Wolontariusze dostali prośby



o pomoc od **1642 osób**, w tym **68 dzieci**; zdołali pomóc **1172 osobom**, w tym **56 dzieciom**. Większość osób potrzebowała przynajmniej podstawowej pomocy medycznej. Od początku kryzysu humanitarnego potwierdzonych zostało przynajmniej **27 ofiar śmiertelnych** – ostatnią pogranicznicy wyłowili z rzeki Świsłocz. Zmuszanie do pokonywania rzeki wpływ to jeden z rodzajów tzw. push-backów (nazywanych „zawracaniem”).

Państwo polskie nie przyjmuje zgłoszeń o zaginięciach i nie szuka zaginionych. Kiedy do Polski przyjechał wuj mężczyzny, który zawisł na murze, straż graniczna nie udzieliła mu informacji.

Wszystko – od pomocy humanitarnej, przez prawną i medyczną – od ponad roku zapewniamy uchodźcom na polsko-białoruskiej granicy wolontariusze. A państwo, które ma obowiązek takiej pomocy udzielić, szykanuje pomagających. Sądy już kilkakrotnie orzekały, że polscy funkcjonariusze łamią prawo, uniemożliwiając składanie wniosków o azyl i wypychając za druty osoby potrzebujące pomocy. Nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności. (ES)

## TYDZIEŃ W POLITYCE

### Nacjoniści szkodzą narodowi

**Radostaw Sikorski**

Kiedys dziennikarz, potem m.in. szef MON, MSZ oraz marszałek Sejmu. Obecnie w PE.



Gdy w połowie października na festiwalu literackim w Cliveden rozmawiałem ze starymi przyjaciółmi z partii konserwatywnej, już nie kryli zażenowania falstartem Liz Truss, ale wówczas nie wiedzieli, że to nie koniec upokorzeń. Sondaże miały jeszcze pokazać, że gdyby wybory odbywały się teraz, to najstarsza partia polityczna w Europie nie tylko by je przegrała, ale mogłaby wręcz zniknąć z Izby Gmin. Zaledwie dwa lata po przekonującym zwycięstwie pod hasłem „realizacji brexitu”.

Niektórzy komentatorzy biadolą nad stanem demokracji w Zjednoczonym Królestwie, ale demokracja ma się tam bardzo dobrze. Opozycja Jego Królewskiej Mości zyskała poważnego lidera, skutecznie punktuje rząd i jest ewidentnie siłą, która może przejąć ster rządów. Nie, problem nie jest z demokracją, a jedynie z nacjonalistyczną partią rządzącą.

Koledzy konserwatyści już wiedzą, że coś poszło nie tak, ale jeszcze nie są gotowi przyznać, że ma to cokolwiek wspólnego z brexitem. A ma w co najmniej trzech wymiarach. Po pierwsze, w brytyjskim systemie politycznym ministrowie muszą być członkami jednej z izb parlamentu, w dzisiejszych czasach przeważnie Izby Gmin. Tymczasem w poprzedniej kadencji Boris Johnson dokonał czystki w ławach poselskich klubu i wielu utalentowanych konserwatystów nie wpuścił na listy wyborcze. Partia skurczyła się do konserwatywnego skrzydła z dodatkiem oportunistów takich jak on, którzy gotowi byli poświęcić swe proeuropejskie przekonania za pozostanie w grze.

Po drugie, pamiętajmy, na czym popularność zdobyła Liz Truss. Jako minister spraw zagranicznych miała biurokratyczne w gruncie rzeczy zadanie przeniesienia umów handlowych Unii Europejskiej z krajami trzecimi na grunt prawa brytyjskiego, co wymagało podpisania identycznie brzmiących umów dwustronnych pomiędzy Wielką Brytanią a tymi krajami. Konserwatywny aktyw, któremu nigdy nie chciało się zrozumieć, jak działa UE, wierzył, że oto dynamiczna minister, wbrew wrednej Unii, spowodowała wypłynięcie Zjednoczonego Królestwa na szerokie wody światowego wolnego handlu. I to mimo faktu, że wbrew swej nazwie umowy o wolnym handlu wcale nie są zbyt korzystne. Ustanawiają zerową stawkę celną, ale – w odróżnieniu od jednolitego rynku – wymagają całej pozostałej biurokracji.

Po trzecie wreszcie, finanse Wielkiej Brytanii inaczej by wyglądały, gdyby kraj od czasu brexitu nie spadł na ostatnie miejsce w stopie wzrostu w grupie G7 i gdyby jedna trzecia brytyjskich firm nie porzuciła handlu z największym rynkiem tego kraju – Unią Europejską. Co więcej, bez brexitu Londyn mógłby realizować odbudowę gospodarki po covidzie tak jak reszta Unii – dzięki unijnemu Planowi Odbudowy. Dostałby zastrzyk dotacji i pożyczek na 1 proc. Funt by się wzmocnił i nie straszny byłby mu gniew rynków obligacji. Nie byłoby być może katastrofalnego minibudżetu, nie byłoby turbulencji na giełdach, więc nie byłoby być może dymisji kanclerza i samej Liz Truss.

Siłą partii konserwatywnej była zawsze jej podejrzliwość wobec ideologicznych entuzjasmów. W przeszłości była i za wolnym handlem, i za protekcyjnym, i za zaangażowaniem w europejskie wojny, i za izolacjonizmem, i za państwem minimum, i za interwencjonizmem. Liczyło się to, aby sprawować władzę. Brexit spowodował jej wrogie przejście przez fanatyczną sektę jednej sprawy. Cena, tak dla partii, jak i dla kraju, jest duża. Podobnie jak u nas, gdzie ziobryści spowodowali, że umiarkowanie kiedyś eurosceptyczny PiS stał się partią samobójczych eurofobów. Powtarzam, nacjoniści szkodzą narodowi.



• SNY O PUTINIE • SPIESZMY SIĘ KOCHAĆ LODOWCE

Istnieje  
od 1965

# FORUM

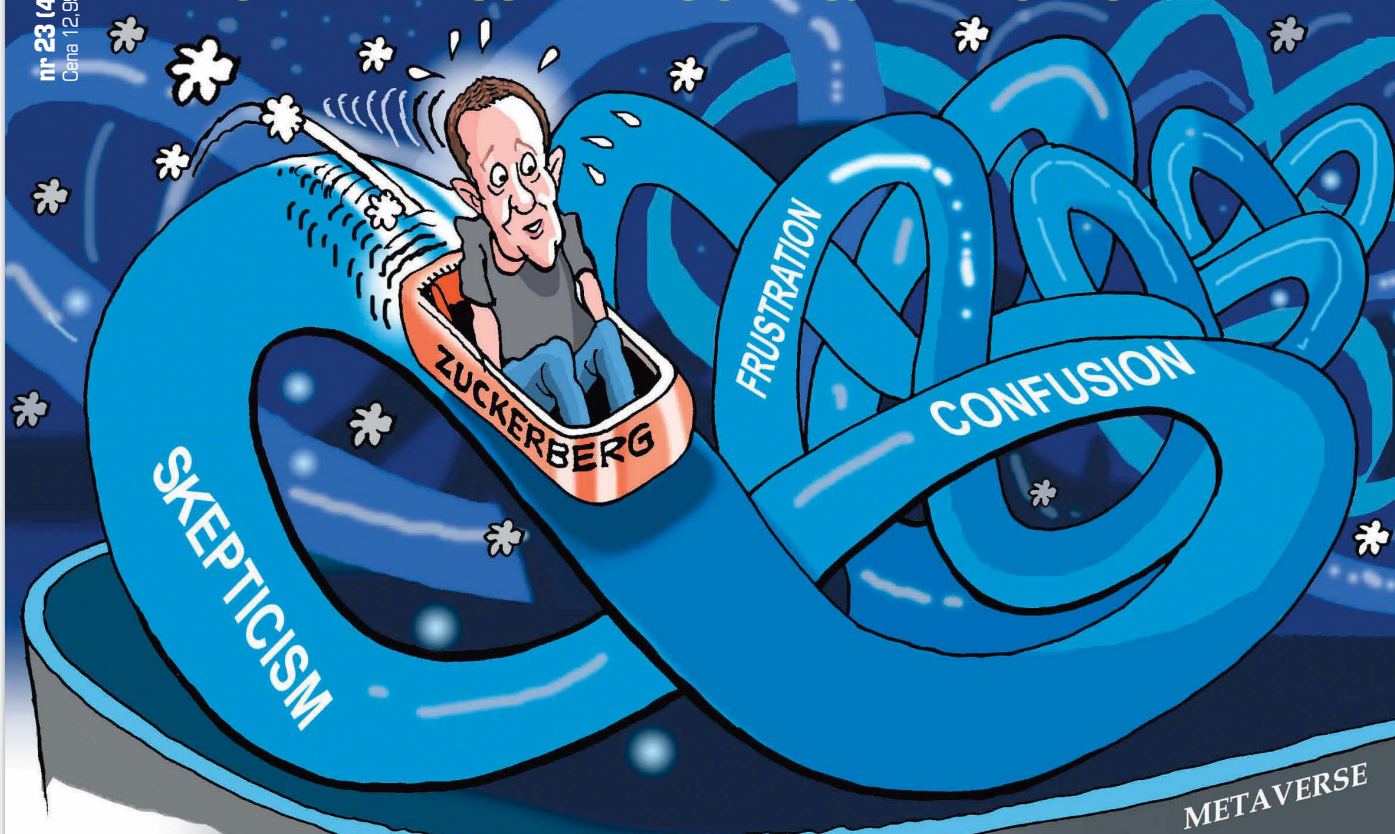
NASTĘPNE  
**18**  
LISTOPADA  
PIĄTEK  
WYDANIE

N A J C I E K A W S Z E H I S T O R I E Ś W I A T A

nr 23 (4-17.11.2022)  
Cena 12,99 zł (w tym 9% VAT)

## Zakręt przed Metaą

CZY MARK ZUCKERBERG URATUJE DZIEŁO ŻYCIA?



PETER THIEL  
Democraja do likwidacji

KYLIAN MBAPPÉ  
Najszybszy żółw ninja

WYBÓR BRAZYLII  
Milicje kontra policja

CHIŃSKIE TORTURY  
Na tygrysim krześle

WOJNA KOSTIUMOWA  
Przebierańcy rządzą!

PODRÓŻE Z LSD  
Wyjść z siebie i wrócić

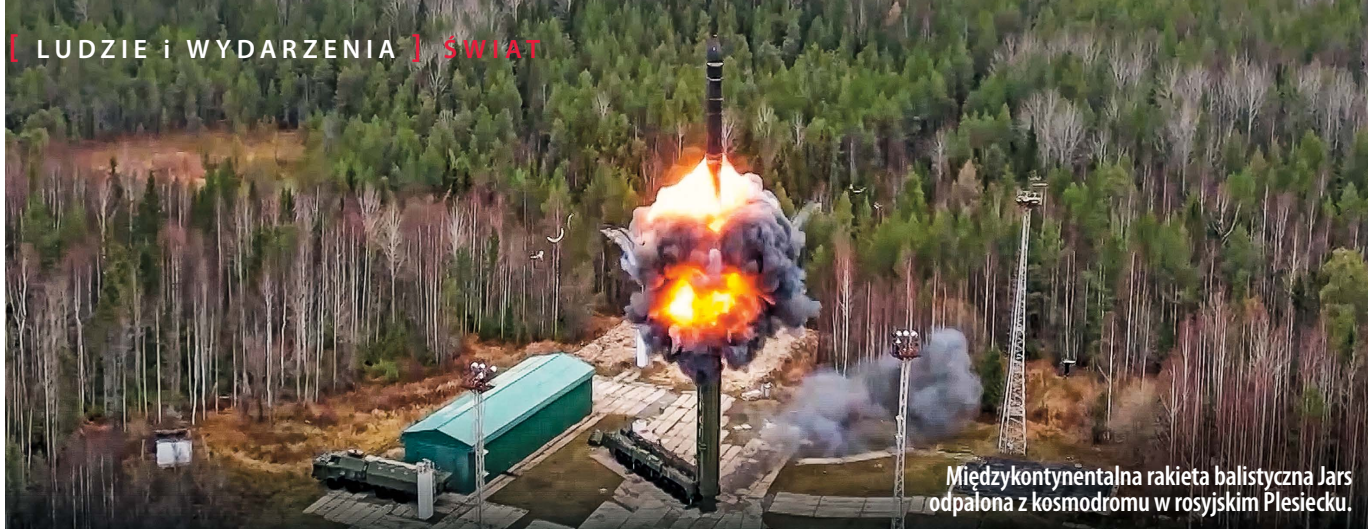
HIMALAIŚCI GAWĘDZIARZE  
Udawanie szczytowania

WIKTOR JEROFIEJEW  
Rosja to trup

APOKALIPSA 1962  
Jak Kuba światu

Dwutygodnik **FORUM** – najciekawsze historie świata  
**NOWY NUMER FORUM W SPRZEDAŻY OD 4 LISTOPADA**





Międzykontynentalna rakiet balistyczna Jars odpalona z kosmodromu w rosyjskim Plesiecku.

## Serie rozmów, salwy rakiet

**Wojna znowu chwilowo straciła impet. Władimir Putin przeniósł starcie z Ukrainą na front dyplomatyczny i nuklearny.**

**W**alki rzecz jasna trwają, wokół Bachmutu i Soledaru w Donbasie nawet intensywne, głównie z udziałem rosyjskich wagnerowców. Po drugiej stronie Dońca Ukraińcy wciąż napierają na Kremiń, a na południowym brzegu na Łysyczańsk, oddany Rosjanom latem. Ale nawet ukraiński minister obrony przyznaje, że tempo operacji na południu spadło. Nie ma wyczekiwanego do niedawna odwrotu rosyjskich wojsk spod Chersonia, przeciwnie – na przyczółek na północnym brzegu Dniepru docierają świeżo zmobilizowani rezerwiści. Żadna ze stron nie ogłasza większych sukcesów, nie mówiąc o jakimś przełomie. Nawet zbrodniczych bombardowań ukraińskich miast przy użyciu irańskich dronów i rosyjskich pocisków manewrujących było w ostatnich dniach mniej.

Za to Putin na nowo straszy bronią jądrową. Na ćwiczeniach Grom uruchomił całą triadę – wszystkie trzy rodzaje nośników tej broni, jakie ma do dyspozycji. W powietrze poszły rakiety z wyrzutni naziemnych, okrętu podwodnego i bombowców strategicznych. Było to pierwsze takie ćwiczenie w czasie trwania wojny z Ukrainą, choć zostało wcześniej zapowiedziane i rzekomo zaplanowane.

Ale zanim wystrzeliła salwa rakiet, z Moskwy w świat poleciała seria zaskakujących telefonów. Kilka dni ze słuchawką w ręku spędził minister obrony Siergiej Szojgu, stając się ni to dyplomatą, ni to negocjatorem, ni wymuszaczem. Jego główne zadanie też polegało na straszaniu – perspektywą użycia przez Ukrainę brudnej bomby, ładunku wybuchowego z materiałem radioaktywnym. W podtekście była niewypowiedziana na głos reakcja Rosji, również nuklearna. Oskarżenia zostały uznane przez Zachód za absurdalne i oficjalnie odrzucone, ale musiały podnieść ciśnienie politykom. Rosja kilka razy wcześniej sugerowała, że Kijów planuje atak bronią chemiczną i biologiczną, ale powtarzany w wielu językach przekaz z Kremia zrodził podejrzenia, że to sama Moskwa szykuje taką prowokację. Krótco po tych rozmowach Joe Biden spotkał się w Białym Domu z dowódcami wojskowymi i choć, tak jak rosyjskie ćwiczenia, było to spotkanie rutynowe i planowane, w tle miało trwającą wojnę i wiszącą w powietrzu eskalację.

**A**tmosfera zgęstniała, gdy rzecznik Pentagonu dziesięć razy na jednej konferencji zapewniał, że Amerykanie nie dostrzegają przygotowań do użycia w Ukrainie brudnej bomby ani taktycznej broni jądrowej, ale bacznie obserwują sytuację. A gdy o powstrzymaniu się od użycia broni jądrowej w Ukrainie zapewnił sam Putin, jednocześnie ogłaszając koniec dominacji Zachodu nad światem i po raz kolejny odmawiając Ukrainie niepodległości, jego słowa natychmiast skojarzono z zapewnieniami ze stycznia i lutego, że Rosja żadnej wojny w planach nie ma. Notorycznemu kłamcy nikt już nie ufa, ale mało kto jest gotowy na skutki jego kolejnego kłamstwa.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

## Kogo woli Scholz

**Z**azrzytało potężnie we francusko-niemieckim silniku, który przecież po brexicie miał już bez przeszkód napędzać Unię Europejską. W połowie października Pałac Elizejski odwołał odbywające się regularnie wspólne posiedzenia francuskiego i niemieckiego rządu, co uznano za dyplomatyczną sensację.

Według francuskiej prasy był to efekt frustracji prezydenta **Emmanuela Macrona** kolejnymi nieporozumieniami w relacjach z Berlinem. Później prawdopodobnie przyszła refleksja, że takie podziały w samym jądrze Europy wypadają fatalnie w kontekście wojny w Ukrainie, i w zeszłym tygodniu kanclerz **Olaf Scholz** spotkał się

w Paryżu z Macronem na zaaranżowanym *ad hoc* „roboczym lunchu”.

Mieli o czym rozmawiać. Niemcy od momentu rosyjskiej agresji próbują na nowo wymyślić swój model gospodarczy, oparty dotychczas na tanich surowcach z Rosji. W rezultacie zdążyli się już pokłócić z Francuzami o sprawę maksymalnych cen gazu ziemnego dla Unii (Berlin jest niechętny, bo to może jeszcze ograniczyć i tak już zmniejszoną podaż gazu), o niemiecki program pomocowy dla biznesu wart 200 mld euro (innych krajów Unii, w tym Francji, na to nie stać, więc uważają, że to niesprawiedliwe) i szereg mniejszych problemów, jak np. warunki budowy europejskiego samolotu wielozadaniowego.

Scholz najwięcej problemów ma jednak z wytłumaczeniem Macronowi i pozostałym Europejczykom swojej nowej miłości do Chin. Gdy ukaże się ten numer POLITYKI, niemiecki kanclerz będzie właśnie

w Pekinie zabiegał o kolejne chińskie inwestycje nad Renem i Łabą, zabierze tam ze sobą prawie setkę najważniejszych niemieckich biznesmenów, aby skłonić ich do współpracy z chińskimi partnerami, a już w zeszłym tygodniu Berlin zgodził się na zakup prawie 25 proc. udziałów w największym niemieckim porcie Hamburgu. W Brukseli aż huczy od zarzutów, że Niemcy nie tylko ignorują interesy innych państw członkowskich, ale też popełniają znow ten sam błąd – wiążą się z państwem autorytarnym, które prędzej czy później wykorzysta to do celów politycznych. Przy czym Rosję teraz mają zastąpić Chiny.







## Szef i potakiwacze

**X**i Jinping i za nim długo, długo nikt. Tak po zjeździe partii komunistycznej wygląda personalny układ rządzący Chinami. Od dawna przewidywano, że Xi dostanie trzecią kadencję sekretarza generalnego, oczekiwania przerosła za to skala nominacji dla jego popleczników. Do KC, komitetu centralnego partii, tłumnie awansowali jego ludzie od bezpieczeństwa, ideologii i wojskowi, mający stanowić zespół, który wdroży pomysły szefa.

Według analityków stronnicy Xi obsadzili 80 proc. miejsc w biurze politycznym KC. Także **siedmioosobowy komitet stały biura**, największe ciało decyzyjne partii, dawniej jej kolegialny mózg, to Xi oraz szóstka jego najbliższych pomocników. W tym Li Qiang, sekretarz z Szanghaju, który w marcu może zostać premierem. I w drugą stronę: kariery przedstawicieli innych frakcji – dotąd pozostających ważną częścią pejzażu KPCh – gwałtownie się urywają. Symbolicznym początkiem nowych porządków było wyprowadzenie siłą z prezydium zjazdu Hu Jintao, patrona jednego ze skrzydeł liczącej 96 mln członków organizacji. Upokorzenie zdeorientowanego Hu w kraju pozostało bez wyjaśnienia, zagranicy propaganda objaśniła, że dawny sekretarz generalny jedynie źle się poczuł.

**P**ierwszy raz od ćwierć wieku sekretarz generalny nie ma oczywiście następcy. Gdyby Xi chciał go wskazać, w komitecie stałym powinien znaleźć się pięćdziesięciolatek, który miałby czas na przyuczenie się do przyszłej roli. Jego brak pokazuje, że 69-letni Xi zamierza rządzić jeszcze długo. Można się więc spodziewać, że polityka ChRL na wielu odcinkach będzie przewidywalnie kontynuowana. O ile Xi na własne życzenie nie zacznie wpadać w zastawioną przez siebie pułapkę. Wylęknieni podwładni – partnerów już nie ma – częściej będą mu przecież serwować opis pasujący do ich wyobrażenia o oczekiwaniach przełożonego. Mechanizm ten zadziałał blisko trzy lata temu w Wuhanie, gdzie urzędnicy próbowali ukryć pojawienie się nieznanego wirusa. Dalszy ciąg znamy.

## Życie w skrócie

**A**ktualnej publikacji przez Narodowe Centrum Studiów Medycznych (NCHS) danych dotyczących oczekiwanej długości życia Amerykanów towarzyszyły dramatyczne komentarze. „Scientific American” napisał, że „straconych zostało 26 lat postępu”. Rzeczywiście, w ciągu dwóch ostatnich lat ta przewidywana długość życia zmalała tu o 2,7 lat, i teraz średnia wynosi 76,1 lat, czyli powróciła do poziomu z 1996 r. USA są jedynym wśród najbardziej rozwiniętych państw świata, gdzie ten wskaźnik malał, i to istotnie, dwa lata z rzędu. Większość państw, z powodu epidemii covidu, odnotowała spadki w 2020 r., ale w 2021 r. w tej grupie gospodarczych prymusów notowano już wzrosty oczekiwanej długości życia. A niektórzy, jak Francja, prawie całkowicie odrobili covidowe spadki. Poza Ameryką; stąd minorowy ton analiz. Najbardziej zszokowało skrócenie perspektyw życia rdzennych Amerykanów, aż o 6,6 lat – do 65 lat. Wśród państw obu Ameryk tylko Haitińscy mają gorsze perspektywy.



**S**kąd tak złe wyniki? Ponad milion Amerykanów zmarło na covid (tylko dwie trzecie poddało się szczepieniom, a co trzeci przyjął kolejne dawki, silny był też opór przed środkami ochronnymi). Do tego doszła epidemia uzależnień od opioidów (2 mln uzależnionych od leków przeciwbólowych) i klasycznych narkotyków (100 tys. ofiar śmiertelnych rocznie), epidemia nadwagi (co trzeci Amerykanin) i cukrzyca (co dziesiąty). A do tego skrajnie nierówny dostęp do ubezpieczeń zdrowotnych. To amerykański paradoks – komentowano przy tej smutnej okazji – bo USA wydają na służbę zdrowia najwięcej wśród państw OECD, 16,8 proc. PKB, ale co trzeciego dolara pochłaniają koszty administracyjne, w tym rozmaite zabezpieczenia przed plagą pozwów sądowych. To wszystko ledwie zarys problemów, które sprawiły, że Ameryka w statystykach oczekiwanej długości życia znalazła się, tuż za Kubą, na 46. miejscu na świecie. Nawiasem: Polska, razem z Libanem, znalazła się w tych statystykach na 44. miejscu.

## Fiński płot

**F**inlandia też planuje zaporę na granicy z Rosją. Z inicjatywą wyszła lewicowa premierka Sanna Marin, która o wsparcie dla kosztownego przedsięwzięcia zwróciła się do wszystkich ugrupowań parlamentarnych. Opozycja pomysł popiera i forsuje szybsze terminy niż te z rządowego harmonogramu, przewidującego czteroletnie budowanie i stawianie etapami. Zapora będzie podobna do polskiej, utworzy ją wysoki na 6 m stalowy płot, zwieńczony drutem kolczastym, kamerami i rozmaitymi czujnikami. Pewnym kłopotem będzie własność gruntów, bo przygraniczne działki często mają prywatnych właścicieli. Zacznie się na próbę od 3 km za 6 mln euro.



Wschodnia granica kraju ciągnie się na 1340 km, oplotowane zostaną jedynie jej fragmenty, skoro Finlandii sprzyja klimat i krajobraz. Im dalej na północ, tym mniejsze zaludnienie i większe bezdroża, trzeba przedzierać się przez lasy lub mokradła, latem walcząc z komarami i błotem, a zimą z mrozem i śniegiem. Wzdłuż granicy płyną też spore rzeki, dlatego pilotowy odcinek ma powstać najpierw na południu. Doświadczenia stamtąd zostaną wykorzystane w rejonach północnych, w pobliżu dogodnych dojazdów i przejść istniejących. Docelowo zapora ma objąć 10–20 proc. długości granicy.

**W**kampanii przed zbliżającymi się wyborami ważną rolę zagrają kwestie migracyjne. Rosną obawy – stąd płot – przed większą liczbą nielegalnych prób przekroczenia granicy, tak przez Rosjan, jak i uchodźców z innych stron świata. Według

modelu, który w przypadku Litwy, Łotwy i Polski ćwiczy reżim Aleksandra Łukaszenki. Do tego obecność tysięcy Rosjan, którzy zdążyli uciec przed wysłaniem na fronty inwazji w Ukrainie. Rosjanie mogli dłużej wyjeżdżać do Finlandii niż do państw bałtyckich czy Polski, między ogłoszeniem mobilizacji przez Putina a zamknięciem granicy z możliwości tej skorzystało ponad 60 tys. osób. Część pojechała dalej, reszta została w nadziei, że otrzymają m.in. status uchodźcy, w tym roku złożyli ponad tysiąc wniosków o azyl. Za ich sprawą pojawiły się nowe wyzwanie, w tym z brakującym miejscem w ośrodkach recepcyjnych, gdzie kobiety i dzieci z Ukrainy sąsiadują z mężczyznami z Rosji.

Tymczasem z Norwegii i Szwecji płyną doniesienia o zdarzeniach wskazujących na wzmożoną działalność rosyjskiego wywiadu, w tym np. kradzież aparatów ze szwedzkich fotoradarów, podobno niezbędnych obłożonemu sankcjami wojsku Putina.